

Janolon Rzeck o ustawie atenińskiej.



# Rzecz o ustawie ateńskiej,

przypisywana Xenofontowi,

z greckiego na język ojczysty

przełożył

Józef Wierzbicki.



W NOWYM SĄCZU.

Nakładem Tłómacza. — Drukiem Józefa Pizsa.

1895.

35

*Handwritten:* <http://rcin.org.pl>

*Handwritten:* 171

# Rzecz o ustawie ateńskiej,

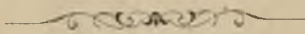
przypisywana Xenofontowi,

z greckiego na język ojczysty

przełożył

Józef Wierzbicki.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-83



W NOWYM SĄCZU.

Nakładem Tłomacza. — Drukiem Józefa Piszca.

1 8 9 5.



23.415

# Rzecz o ustawie ateńskiej,

przypisywana Xenofontowi,

z języka greckiego na język ojczysty

przełożył

JOZEF WIERZBICKI.

## W S T Ę P.

Już rówieśnik Cycerona, Demetryusz z Maguezyi<sup>1)</sup>, najstarszy znany nam w tej mierze świadek<sup>2)</sup>, powątpiewa o tem, żeby znany autor Cyropedyi, Anabazy i Helleników, syn Gryllosa, Xenofon Ateńczyk, był także i autorem Rzeczy o ustawie ateńskiej (*Ἀθηναίων Πολιτεία*). Żaden wszakże z późniejszych pisarzy starożytnych, piszących o tymże pisarzu, mianowicie Dyogenesz Laerty<sup>3)</sup>, Julius Pollux<sup>4)</sup> i Stobaeus<sup>5)</sup>, wspominając w swoich dziełach mimochodem o tej rozprawce i nazywając ją dziełem Xenofonta, nie wdaje się sam w dalsze rozprawy o tem, czy też pisarz ten istotnie sobie na ten tytuł zasłużył. Na tych też

<sup>1)</sup> W pismach Dyogenesa z Laerty II. 6. 57. *Ἀθηναίων τε καὶ Ἀθηναίων καὶ Αεζεδαιμονίων πολιτείας ἢ κρισίῳ οὐκ εἶναι Ξενοφῶντος ὁ Μάγνης Ἀμύστου.*

<sup>2)</sup> August Platen. De auctore libri Xenophontei, qui est de republica Atheniensium. Dissertatio str. 1. i 2. Wrocław 1813.

<sup>3)</sup> Tamże Dyogenes żył prawdopodobnie w drugiej połowie II. wieku po Chr. (Patrz Diogenes z Laerty, tłum. niem. Borhecka, Wiedeń i Praga 1807 str. 6.) Onomasticon IX 43.

<sup>4)</sup> Pollux żył za czasów Kommoda

<sup>5)</sup> Florilegium T. 43. 50. 51.

tylko pisarzach ograniczają się szczupłe wzmianki o tem dziełku w starożytności. Odtąd przez długie lata, bo aż do czasu odrodzenia się studyów humanistycznych w Europie i później nieco<sup>6)</sup>, nie znajdujemy prawie wspomnień, a tem mniej polemiki o tym przedmiocie, chyba że wspomniemy tutaj o Anonimie Gramatyku<sup>7)</sup>, pisarzu XII. wieku po Chr., który z powodu wyrazu *δημότης* wspomina o tem dziełku Xenofonta. Dopiero w nowszych czasach, kiedy, od roku 1516<sup>8)</sup>, zaczynają się pojawiać mniej lub więcej zupełne wydania pism Xenofonta, — właściwie jednakże dopiero w początku naszego stulecia<sup>1)</sup>, — rozpoczyna się zacięta polemika uczonych, przeważnie niemieckich, i spór o to, kto właściwie był autorem Rzeczy o ustawie ateńskiej i czy w ogóle był nim Xenofont. I tak Weiske w wydaniu swoim<sup>10)</sup> pierwszy kruszy kopię za Xenofontem. Toż samo za autorstwem Xenofonta oświadczają się G. A. Sauppe<sup>11)</sup> i August Fuchs<sup>12)</sup>. Jan Boguchwał Schneider przeciwnie<sup>13)</sup>, odmawia autorstwa tej pracy Xenofontowi. Za nim w ślad idą Roscher<sup>14)</sup> i Böckh<sup>15)</sup>. Roscher przypisuje to dziełko samemu Tucydyclesowi; Böckh przeciwnie przypuszcza, że autorem rozprawki jest nie kto inny, tylko Krytyasz<sup>16)</sup>, jeden z Trzydziestu w Atenach, dzieląc to zdanie ze Schneiderem. Przeciw autorstwu Xenofonta wystę-

<sup>6)</sup> Patrz Émile BÉLOT — La République d' Athènes lettre sur le gouvernement des Atheniens etc. Paris 1880; str. V.

<sup>7)</sup> Znanym zwykle pod tym przydomkiem — Zdaje się, iż nazywał się Zonaras. — Patrz Encykl. powsz. Orgelbr. Warsz 1861 pod Zonaras.

<sup>8)</sup> BÉLOT. Tamże.

<sup>9)</sup> Patrz, Karol Morel. Quaestiones de libello, qui dicitur Xenophontis de republica Atheniensium. Dissertatio. Bonn 1858 str 18—21; BÉLOT 1—37 i inni.

<sup>10)</sup> Lipsk 1802 - 1804 w tomie VI. Wydanie to, którego nie miałem pod ręką, cytuję za BÉLOTEM.

<sup>11)</sup> Xenophontis de Republica Atheniensium libellus etc. Torgawa 1832; Prolegomena ad Xenophontis opuscula polit. vol. VI. Cytuję za BÉLOTEM.

<sup>12)</sup> Quaestiones de libellis Xenophontis de Rep. Lac. et de Rep. Ath. Lipsk 1838. Za BÉLOTEM.

<sup>13)</sup> W swem wydaniu dzieł Xenofonta, Lipsk 1838 t. VI. Za BÉLOTEM.

<sup>14)</sup> Leben und Werke und Zeitalter des Thucydides. Göttingen 1842 w czasop. Klio str. 248, 526 i nast. vol. I. Cytuję za BÉLOTEM.

<sup>15)</sup> Die Staatshaushaltung der Athener, Berlin 1817. Miałem pod ręką 2. wydanie z 1851. str. 432 — 436.

<sup>16)</sup> Za Böckhem prawdopodobnie poszedł i Zygmunt Węclewski w swej Historji literatury, (Warszawa 1867 str. 217).



puje również Platen<sup>17)</sup>, uważając również Krytyasza za przypuszczalnego autora tego utworu. Morel<sup>18)</sup>, jakkolwiek nie uznaje Xenofonta autorem rozprawki, nie stawia wszakże własnej hipotezy. Tego samego zdania prawie, przechylając się jednakże nieco na stronę Roschera i Böckha, jest Fr. Pankow<sup>19)</sup>. Gustav Faltin<sup>20)</sup> nie dodaje nic nowego w tej kwestyi Maurycy Schmidt<sup>21)</sup> sądzi, że praca ta jest pamiętnikiem jakiegoś nieznanego oligarchy ateńskiego, nie Krytyasza wszakże, dodaje złośliwie. Nie wdaje się również w kwestyę autorstwa sławny uczoney A. Kirchhoff, wydawca najlepszego tekstu Rzeczy o ustawie ateńskiej, oznaczając tylko prawdopodobny czas napisania dziełka<sup>22)</sup>. W ślady Kirchhoffa i Schmidta wstąpiwszy Ludwik Lange<sup>23)</sup>, przypuszcza, iż Rzecz o ustawie ateńskiej jest utworem bardzo zdolnego oligarchy ateńskiego, gdy przeciwnie H. Müller-Strübing<sup>24)</sup> stawia hipotezę nową, iż autorem tej pracy jest najprawdopodobniej Frynichos, jeden z oligarchów ateńskich i dowódców podczas wojny peloponeskiej. Autorstwa Xenofonta natomiast znówu żarliwymi obrońcami są francuscy uczeni Emil Bèlot<sup>25)</sup> i po części Alfred Croiset<sup>26)</sup>. Bèlot zwłaszcza uważa całą polemikę uczonych niemieckich, którą nazywa obiektywno - realistyczną, za bezpłodną<sup>27)</sup>. Z faktów bowiem, zawartych w rozprawie, pragnie ona wnioskować o osobie autora, do czego potrzebną jest dokładniejsza znajomość dziejów greckich, aniżeli ją osiągnięto do tego czasu t. j. do roku 1880. Według niego jedynie dobrą jest tutaj krytyka subiektywna,

<sup>17)</sup> W rozprawie przez nas cytowanej str. 23 i poprzedzające.

<sup>18)</sup> Quaestiones str. 26

<sup>19)</sup> Program gimnazjum gnieźnieńskiego z r. 1866 str. 12.

<sup>20)</sup> Quaestiones de libello *Ἀθηναίων Πολιτεία* — Wrocław 1873.

<sup>21)</sup> Memoire eines Oligarchen in Athen, Jena 1876 str. VII.

<sup>22)</sup> Ueber die Abfassungszeit der Schrift vom Staate der Athener, Berlin 1878 str. 1—2, (odbitka ze sprawoz. król. Akad. Umiejęt. w Berlinie)

<sup>23)</sup> De pristina libelli de republica Atheniensium forma restituenda commentatio — Lipsk 1883. str. 1.

<sup>24)</sup> Die attische Schrift vom Staate der Athener Philologus, Zeitschr. f. das kl. Alterthum. Vierter Supplementbd (Göttigen 1884. str. 110 — 122.

<sup>25)</sup> W cytowanej pracy str. 34 — 50.

<sup>26)</sup> Xenophon son caractère et son talent — Étude morale et littéraire Paris. Thorin 1873. Dzieła tego, które chwali ks. St. Pawlicki w swej monografii o Xenofonie (Przeł. Polski 1892), nie miałem pod ręką

<sup>27)</sup> La République d'Athènes. Introduction str. 4—5.

która polega na tem, ażeby starać się poznać cel, który sobie nakreślił autor, i wykazać jego sposób postępowania, przy napisaniu tego utworu. Ulrich Wilamowitz - Moellendorff<sup>28)</sup> wreszcie, jakkolwiek nie wymienia imienia przypuszczalnego autora, powiada, że autorem tej pracy nie mógł być młodzieniaszek, lecz człowiek dojrzały latami i doświadczeniem, który w dziełku tem wygłasza swoje uwagi i rady, dłuższem znawstwem spraw państwa przez siebie nabyte.

Również i co do czasu powstania tego utworu bardzo są niezgodne zdania uczonych. Jedni, jak Maurycy Schmidt<sup>29)</sup>, Böckh<sup>30)</sup> i Faltin<sup>31)</sup>, ustanawiają datę napisania tego pisemka na koniec roku 430 lub początek 4.9 prz. Chr. Drudzy jak Kirzhoff<sup>32)</sup>, Morel<sup>33)</sup>, Platen<sup>34)</sup> Lange<sup>35)</sup>, sądzą, iż dziełko to napisanem zostało w roku 424 prz. Chr. lub cokolwiek wcześniej. Inni dodają temu pisemku jeszcze późniejszą datę, jak Müller-Strübing<sup>36)</sup>, który twierdzi, że Rzecz o ustawie ateńskiej powstała między rokiem 438 a 414 a zatem przypuszcza, że pismo mogło powstać i po roku 424. Herzog<sup>37)</sup> umieszcza datę powstania pisma w każdym razie przed rokiem 411. przed Chr., a Bêlot<sup>38)</sup> przypuszcza, iż praca ta jest listem Xenofonta do króla Sparty Agezylausa, napisanym w roku 378 prz. Chr.

Spierano się też wiele w obecnym wieku o formę i tendencję tego pisemka. I tak jedni uważali go za dyalog, który do nas w całości nie doszedł, jak Pankow<sup>39)</sup>. Drudzy znowu, jak Faltin<sup>40)</sup>,

<sup>28)</sup> Aristoteles und Athen. Berlin 1893 tom 1. str. 171.

<sup>29)</sup> Memoire eines Oligarchen in Athen str. VII -- VIII.

<sup>30)</sup> Staatshaushaltung der Athener I. Band, str. 700 w przypisach

<sup>31)</sup> Quaestiones str. 61 -- 62.

<sup>32)</sup> Über die Abfassungszeit der Schrift vom Staate der Athener str. 24 -- 25.

<sup>33)</sup> Quaestiones str. 17.

<sup>34)</sup> De auctore libri Xen. str. 26.

<sup>35)</sup> De pristina libelli de rep. Ath. forma str. 1.

<sup>36)</sup> W cytowanej rozprawie na str. 48.

<sup>37)</sup> Zur Litteratur über den Staat der Athener. Tübingen 1892 str. 25.

<sup>38)</sup> La République d' Athènes str. 35 -- 50

<sup>39)</sup> W rozprawie cytowanej w programie gimnazjum gnieźnieńskiego str. 1 -- 12

<sup>40)</sup> W cytowanych już Quaestiones kilkakrotnie i w programie gimnazjum w Barmen z r. 1882 p. t. Über Geist und Tendenz der pseudo xenophon-tischen Schrift vom Staate der Athener.

i ks. St. Pawlicki<sup>41)</sup>, uważali je za pamflet na demokrację ateńską, za pamiętnik jak M. Schmidt lub list jak Bélet lub wreszcie za mowę *λόγος*, jak Müller-Strübing<sup>42)</sup>.

Z przytoczonego obrazu polemiki widać, że zbyt drobiazgowo badania, szczególniej uczonych niemieckich, którym trudno, co prawda, odmówić gruntowności<sup>43)</sup>, zaciemniły raczej, aniżeli rozjaśniły kwestyę autorstwa i czasu powstania pisemka. Z drugiej strony wszakże stanowcze upieranie się przy zdaniu, że Xenofont był autorem tej pracy, jak to uczynił Bélet, nie znajduje także żadnej realnej podstawy i opiera się tylko na śmiałej hipotezie.

Ostatecznym rezultatem badań w tej mierze jest to, że traktacik ten przyszedł do nas w postaci już nie pierwotnej lecz popsutej<sup>44)</sup>, i jest raczej zbiorem luźnych uwag o demokracji ateńskiej, aniżeli prawdziwym pamiętnikiem, mową, listem lub dyalogiem. Z samego traktatu również wypływa, iż autor nie był w Atenach wtedy, kiedy ten utwor pisał.

Odkrycie rękopisu Konstytucyi Ateńskiej Arystotelesa rzuca na Rzecz o ustawie ateńskiej nieco jaśniejsze światło i o wiele podwyższa jej wartość. Pokazuje się przedewszystkiem, że Rzecz o ustawie ateńskiej nie jest bynajmniej pamfletem oszczerczym na demokrację ateńską. Autor jej<sup>45)</sup> jest obywatelem, miłującym

<sup>41)</sup> Przegląd Polski 1892 (styczeń, luty, marzec) str. 55 — 56.

<sup>42)</sup> Wytowanej rozprawie str. 110.

<sup>43)</sup> Zajmowano się też wiele rekonstrukcją tekstu. Patrz rozprawy Faltina, Wachsmutha (Curtii Wachsmuth commentatio de Xenophontis, qui fertur libello *Ἀθηναίων πολιτεία* Göttingen 1874; Kirchoff. Über die Schrift vom Staate der Athener, Berlin 1874. Rettig über die Schrift vom Staate der Athener. Zeitschrift. öst gymn. 1877, str. 242, 261 i następne; M. Schmidt i Kirchoff w wydaniach swoich Rzeczy o ustawie ateńskiej Za nimi również poszedł Bélet w swoim wydaniu i inni.

<sup>44)</sup> Patrz jeszcze Herzog zur Litteratur über den Staat der Athener Tübingen. 1892.

<sup>45)</sup> Nie będąc zwolennikiem nieugruntowanych przypuszczeń nie mogę wszakże nie wyrazić swojej hipotezy, i to dlatego zdaniem mojem prawdziwszej, bo opartej i na tendencyi dziełka i stosownej do czasu jego powstania, że najprawdopodobniejszym autorem Rzeczy o ustawie ateńskiej mógł być tylko Teramenes, jeden z Trzydziestu w Atenach. Konstytucya Ateńska rzuca jaśniejsze światło na charakter tego męża (Patrz moje tłumaczenie, Wadowice 1894, rozdziały XXVII, XXXII, XXXVI). Za tegoż mowę uważano Teramenesa już w starożytności (patrz. Xenofon w Hellenikach II. 3 i następne;

szczerze swoją ojczyznę, człowiekiem doświadczonym, który wypowiada swoje zdanie, jakimby sposobem, bez wstrząśnięć, utrzymać spokój w kraju. Zna on dokładnie demokrację ateńską, pojmując racyę jej bytu, wytyka jej wady, ale jako prawdziwy mąż stanu umie uszanować zdanie swoich przeciwników politycznych, byle uczciwe a przynajmniej rozsądne. Pojmuje on, że społeczeństwo jakieś może być demokratycznym; pojmuje on to i pobłażliwie jest usposobiony dla takiego społeczeństwa. Wstrętnymi mu wszakże są barankowie w wilczej skórze, fałszywi demokraci, którzy, nie pochodząc z ludu, udają zwolenników jego, aby ciągnąć z tego tylko osobiste zyski<sup>46)</sup>. Dlatego też rozprawa ta ma oprócz specjalnego znaczenia dla stosunków ateńskich także znaczenie ogólnie ludzkie.

Przekład obecny jest, o ile wiem<sup>47)</sup>, pierwszym przekładem na język ojczysty tego dziełka. Myśl przekładu nasunęła mi się jeszcze podczas rozczytywania się w Konstytucyi Ateńskiej Arystotelesa, która z pewnością stoi w związku z tem dziełkiem, bodaj co do treści.

W przekładzie używałem przedewszystkiem tekstu A. Kirchhoffa<sup>48)</sup>, jako najpoprawniejszego ze wszystkich dotychczas wydanych. Miałem wszakże prócz tego do dyspozycyi teksty Bélota<sup>49)</sup>, cytowany tekst Schmidta, Kurta Wachsmutha<sup>50)</sup>

---

Tucydides. Hist. wojny. pelop. VIII. 89. tłum. Bronikowskiego str. 435—7). Wilamowitz Moellendorff (Aristoteles und Athen str 165) przypuszcza nawet, iż Arystoteles korzystał z dzieła Teramenesa o ustawie ateńskiej. A i czas wystąpienia politycznego tegoż męża t. j. piąty peryod wojny peloponeskiej czyli tak zwana wojna dekelejska (patrz. Ernst Curtius, Griechische Geschichte II. Band, Berlin 1861 str. 614 i następne) wskazują, iż hipoteza moja najwięcej cech prawdopodobieństwa nosi, więcej przynajmniej, aniżeli poprzednie. Tylko taki obywatel jak Teramenes, mógł w podobnym czasie podobne uwagi o swoich ziomkach napisać.

<sup>46)</sup> Rzecz o ust. ateń. II. 20

<sup>47)</sup> W Bibliografii Estreichera znajduje się tylko przekład Xenofontowego Ekonomika i Wspomnień O Sokratesie jakoteż Hippiki i Hippareha przez Antoniego Bronikowskiego i Mrongowiusa przekład Anabazy. — Nie znalazłem również wiadomości o przekładzie tego dziełka, w Przewodniku Bibl. Wisłockiego.

<sup>48)</sup> Xenophontis, qui fertur libellus de republica Ath Editio tertia Berolini 1839.

<sup>49)</sup> La République d' Athenes etc. par Emile Bêlot Paris 1880

<sup>50)</sup> Przy cytowanej Commentatio.

mniejsze wydanie L. Dindorffa<sup>51)</sup>, jakoteż tekst Müllera-Strübinga<sup>52)</sup>, znajdujący się przy rozprawie jego o Rzeczy o ustawie ateńskiej, z których w miarę potrzeby korzystałem. Z tłumaczeń miałem, prócz dość wolnego francuskiego przekładu Bélota, nadto jeszcze tłumaczenie niemieckie C. M. Osiandra i G. Schwaba<sup>53)</sup> i parafrazę niemiecką Müllera-Strübinga, zawartą w jego pracy. Zasad pisowni trzymałem się, przy nie licznych imionach własnych, podobnych jak w moim przekładzie Konstytucyi Ateńskiej Arystotelesa<sup>54)</sup>. Przekładowi dałem tytuł: „Rzecz o ustawie ateńskiej“, bo wobec, najnowszych zwłaszcza, badań naukowych, tytuł ten uważałem za najwłaściwszy. Nadto chciałem odróżnić Politeję Arystotelesa od Politei, przypisywanej Xenofontowi.

Niech mi będzie wolno wreszcie choć na tem miejscu, wyrazić podziękę, J. Magnificencyi P. Rektorowi Œwiklińskiemu we Lwowie i Panu Franciszkowi Ksaweremu Kusiowi, zarządzającemu biblioteką seminaryum filol. w Krakowie, za łaskawe użyczenie mi dzieł i rozpraw, do tej pracy potrzebnych.

*Pisałem w Nowym Sączu, w lipcu 1895.*

Tłómacz.

---

<sup>51)</sup> Xenophontis scripta minora. Recognovit L. Dindorffius. Lipsiae Tenbn 1863

<sup>52)</sup> Der Staat der Athener str. 132 — 155.

<sup>53)</sup> Griechische Prosaiker in neuen Übersetzungen 6 es Bändchen Xenophons Werke X.

<sup>54)</sup> W programie c. k. wyższego gimnazyum w Wadowicach za rok szk. 1894. i odbitka.



I. A co się tyczy ustawy ateńskiej, wcale nie pochwalam tego, iż Ateńczycy obrali sobie właśnie taki rodzaj zarządu państwa. Nie chwale zaś dlatego, iż obrawszy sobie ten system rządów, woleli, aby podlejsi obywatele lepiej na tem wychodzili, aniżeli zacniejsi. Wykażę nie mniej wszakże, iż skoro już raz tak uczynić postanowili, i istniejącą ustawę nienaruszenie zachowują i wiele innych spraw załatwiają z wielką zręcznością, choć inni Hellenowie nieraz im to za błąd poczytują.

Przedewszystkiem tedy powiem, że sprawiedliwie tam biedniejsi obywatele i w ogóle lud zażywa większego znaczenia aniżeli ludzie dobrego rodu i majątni. Dzieje się to bowiem z tego powodu, iż ludu używa się tam przy obsłudze okrętów i że on to głównie używa siły całemu państwu. Wszakżeż bowiem sternicy i komendanci wiosłarzy, pentekontarchowie i podsternicy jakoteż cieśle okrętowi, ci wszyscy o wiele więcej przydają potęgi państwu, aniżeli hoplici i szlachta rodowa i inni zacni obywatele. A skoro rzeczy tak się mają, zdaje się, że słuszną jest, żeby każdy obywatel posiadał tam prawo piastowania wszystkich urzędów, o których bądź to los, bądź to wybór rozstrzyga, i ażeby każdemu obywatelowi, który sobie tego życzy, wolno było zabierać głos w sprawach publicznych. A zresztą lud nie pragnie wcale mieć udziału w piastowaniu tych urzędów, które w miarę tego, jakimi obywatelami je się obsadzi, mogą przynieść ocalenie lub zagubą zagrozić całemu ludowi. I tak więc sądzi lud, że nie na wiele przydałby mu się udział w strategiach lub hipparchiach. Wie on bowiem dobrze, że daleko lepiej wyjdzie na tem, skoro nie on sam w swej własnej osobie będzie sprawował te urzędy, lecz jeżeli najsposobniejsi do tego będą je piastowali. Dlatego też woli on

cisnąć się do tych urzędów, z którymi połączona jest pewna płaca i które przynoszą zysk dla całej jego rodziny.

Niektórzy dalej dziwią się temu, że wszędzie w Atenach uwzględnia się więcej obywateli podlejszych i biedniejszych, a zwolenników ludu, aniżeli ludzi zacnych. A wszakżeż właśnie tym sposobem utrzymują oni demokratyczny system rządów w tem mieście. Skoro bowiem wzrasta ilość ludzi biedniejszych, pochodzących z gminu, podlejszego stanu, i skoro dobrze idą ich interesa, wzrasta ten samem i władztwo ludu. Skoro zaś znowu dobrze powodzi się ludziom zamożnym i zacnym, zwolennicy pospółstwa, łącząc się razem, stawiają im zacięty opór. W całym kraju co jest najlepszego, przeciwnem jest władztwu ludu. U najlepszych bowiem obywateli znajdziesz najmniej niemiarkowania i niesprawiedliwości, a wielką żarliwość dla wszego zbożnego. U pospółstwa przeciwnie napotkasz bardzo wiele ciemnoty, braku karności i przewrotności. Ubóstwo bowiem przeważnie popycha tych ludzi do złych uczynków, a brak wychowania i nieuctwo bywa w niektórych z nich wynikiem braku środków do życia.

Powiedziałyby może ktoś, że nie należałoby im pozwalać mówić każdemu po kolei i zabronić wszystkim, razem obradować, a tylko przypuszczać do głosu mężów najroztropniejszych i najlepszych. A przecież oni i w tym względzie najlepiej postanowili, pozwalając zabierać głos i nieponiom. Gdyby bowiem tylko uczeni obywatele przemawiali i obradowali, wyszłoby to tylko na korzyść podobnych im obywateli, lecz nie na korzyść zwolenników demokracji. Teraz zaś pierwszy lepszy niepoń, korzystając z równego dla wszystkich prawa przemawiania, powstawszy, wymyśla to, co uzna za dobre dla siebie i podobnych sobie. Tu by znowu ktoś zarzucił: „A cóż to? Jakżeby taki człowiek mógł osądzić, co jest dobrem dla niego, lub dla pospółstwa?” Ale oni dobrze wiedzą, że nieuctwo i przewrotność tego człowieka, który musi być życzliwym dla tłumu, korzystniejsze są dla nich, aniżeli zalety i wykształcenie obywatela zacnego, który dla pospółstwa życzliwym być nie może. A tak tedy, chociażby przez takie urządzenia państwo nie znajdowało się w stanie zbyt kwitnącym, to przecież władztwo ludu właśnie w ten sposób zdoła się najpewniej utrzymać. Lud bowiem nie chce sam dźwigać żadnego jarzma, nawet w państwie posiada-



jącem najlepsze ustawy, lecz być wolnym i rządzić, a wcale mu na tem nie zależy, czy ustawy będą złe, czy dobre. Albowiem lud właśnie w Atenach przez to potężnieje i staje się zupełnie wolnym, co ty nazywasz brakiem rozumnych praw. Jeżeli jednakże szukasz dobrze urządzonej ustawy, zobaczysz, iż z początku nadają Ateńczykom prawa najroztropniejsi obywatele. Następnie ujrzysz zacniejszych obywateli, utrzymujących w korbach nieponiów i znakomitych obywateli radzących o dobru państwa, a niedających ludziom szalonym obradować ani przemawiać, ani nawet zgromadzać się. Lecz prawda, dzięki tak dobrym prawom, popadłby lud wkrótce w prawdziwą niewolę.

A znowuż bardzo wielkimi wolnościami cieszą się w Atenach niewolnicy i metojkowie. Nawet potrafić ich tam nie wolno, a skoro przechodzisz drogą, niewolnik nie powstanie ci z miejsca. Powiem, skąd ten zwyczaj zagnieździł się w tym kraju. Gdyby bowiem prawo pozwalało wolnemu obywatelowi uderzyć niewolnika albo metojka, albo wyzwolenca, wydarzyłoby się często, że ktoś uważając wolnego obywatela ateńskiego za niewolnika, ściągnąłby go po plecach. Pospółstwo bowiem nie odziewa się tam lepiej niż niewolnicy i metojkowie i wcale od nich nie wygląda. A jeżeli ktoś znowu i temu się dziwuje, że Ateńczycy pozwalają swym niewolnikom żyć wygodnie i dostatnio, a nawet niektórym z nich prowadzić życie zbyt kowne, okaże się, że i to czynią oni z rozmysłem. Tam bowiem, gdzie potęga morska kraju opiera się na płatnym najemniku, muszą panowie z konieczności ulegać niewolnikom, aby im przecież coś z tego przypadło, co tamci zarobią i dlatego muszą im udzielić wolności. Gdzie zaś są bogaci niewolnicy, już tam na nic się nie przyda, aby mój niewolnik żywił obawę przed tobą. Przeciwnie w Lacedemonie obawia się ciebie mój niewolnik. Gdyby jednakże twój niewolnik czuł strach przedemną w Atenach, wówczas ty naraziłbyś się na to, żeby pieniądze, należne ci od niego, mnie w udziale przypadły. Dlatego nadaliśmy niewolnikowi równe prawo zabierania głosu jak obywatelowi wolnemu, a metojkom podobnie jak mieszkańcom właściwym miasta. Państwo bowiem potrzebuje ich bardzo tak dla wielu rzemiosł jak dla znacznego rozwoju marynarki. Otóż tedy zupełnie słusznie udzieliłiśmy tych samych wolności metojkom, co i mieszczanom.

Odbywanie ćwiczeń gimnastycznych kosztem publicznym jako też uprawianie muzyki takimże sposobem zniósł lud, nie jakoby uważał to za ujmę dla siebie, lecz dlatego, ponieważ uznał, iż nie zdoła sam tem wszystkim należycie zawiadywać. Przeciwnie zaś, co się tyczy choregii, gimnazyarchii i tryerarchii, wiedzą oni o tem dobrze, że koszta choregii ponoszą najmniejsi obywatele, a pospólstwo tworzy tylko chóry. Wiedzą oni dalej, że ci sami bogatsi obywatele opędzają wydatki, potrzebne na urządzenie i utrzymanie tryerarchii i gimnazyarchii, a lud służy tylko na tryerach i występuje w ćwiczeniach gimnastycznych. Lud tedy nie uważa za ujmę swej godności brać pieniądze za to, że śpiewa, biega i tańczy i za to, że służy na okrętach, aby przecieź sam coś posiadał, a bogatsi obywatele trochę zbiednieli. Również w trybunałach sądowych nie idzie tyle pospólstwu o sprawiedliwość, ile raczej o własny zarobek.

Łatwo również da się pojąć, dlaczego Ateńczycy obchodzą się tak źle z swymi sprzymierzeńcami podczas swych wypraw morskich, jak to powszechnie jest znanem, i dlaczego nienawidzą zacniejszych obywateli pomiędzy nimi. Sądzą oni bowiem, że konieczną rzeczą jest, aby rządzeni nienawidzili tych, którzy nimi rządzą. Wiedzą też o tem dobrze, że skoroby bogatsi i znakomitsi obywatele w tych państwach przyszli do większej potęgi, niedługiem byłoby już wtedy panowanie ludu w Atenach. Dlatego też skazują zacniejszych obywateli tamże na infamię, karzą ich konfiskatą majątków, banicyą, a nawet śmiercią, a podlejszych obywateli wszelkiemi siłami popierają. Znakomitsi obywatele ateńscy natomiast popierają znowu znakomitszych obywateli w państwach sprzymierzonych, pojmując dobrze, jak dobrem jest dla nich, podtrzymywać powagę znakomitszych rodów w tych państwach. Powiedziałby może ktoś, że przecieź siła Aten polega w tem, aby sprzymierzeńcy byli tylko wstanie płacić im regularnie podatek. Wszakże stromnictwu ludowładczemu w Atenach wydaje się rzeczą korzystniejszą, ażeby każdy obywatel ateński z osobna miał udział w daninach od sprzymierzeńców, a oni aby mieli tylko tyle, wiele im potrzeba do pracy i do utrzymania życia, a tem samem nie mogli knować żadnych podstępów przeciw swoim sojusznikom.

Zdawałoby się dalej, że lud ateński i w tem źle się urządził, że każe koniecznie sprzymierzeńcom przybywać na sądy

w swych sprawach do Aten. Ci zaś w odpowiedzi na to wyrachowują, jakie korzyści przypadają stąd ludowi ateńskiemu w udziale. Najprzód bowiem otrzymują oni przez cały rok swoją zapłatę sędziowską z sum złożonych przy procesach prywatnych. Następnie rządzą oni miastami sprzymierzonymi, siedząc sami w domu i nie wysyłając ani jednego okrętu za granicę. Uwalniają dalej w trybunałach od winy tych obywateli państw sprzymierzonych, którzy tam należą do stronnictwa ludowego, a przeciwnie skazują obywateli z przeciwnego stronnictwa. Gdyby zaś każde z państw sprzymierzonych załatwiała swoje sprawy każde u siebie w domu, wtedyby właśnie potępiano tam, powodując się niechęcią ku Ateńczykom, tych obywateli, którzy sprzyjają stronnictwu ludowemu w Atenach. Prócz tego osiąga jeszcze lud ateński następne korzyści z tego, że procesy sądowe sprzymierzeńców odbywają się w Atenach. I tak najpierw cło odsetkowe od towarów w Pireusie przynosi państwu większe dochody. Ten dalej, kto ma mieszkanie do wynajęcia, robi dobre interesa. Zarabiają następnie i ci obywatele, którzy mogą wynajmować zaprzęgi i niewolników. Na obecności wreszcie sprzymierzeńców w Atenach wychodzą wcale nie źle woźni i słudzy sądowi. Dodać należy do tego jeszcze jedną okoliczność. Gdyby sprzymierzeńcy nie musieli sami przybywać do Aten na sądy, mieliby oni respekt tylko przed dygnitarzami ateńskimi jako to: przed strategami, tryearchami i posłami państwa. A teraz musi każdy ze sprzymierzonych z osobna pochlebiać całemu pospólstwu ateńskiemu. Dobrze bowiem wie on o tem, że za przybyciem do Aten, musi proces swój prowadzić nie przed kim innym tylko przed ludem, który jest żyjącem prawem w Atenach. I zniewolony jest tedy każdy z nich spotykać się i z biedniejszymi obywatelami ateńskimi w trybunałach, a skoro tylko ktoś nowy wejdzie, podawać mu rękę. Z tego tedy powodu stali się sprzymierzeńcy raczej niewolnikami aniżeli sojusznikami Ateńczyków.

Nadto jeszcze z powodu zarobku za granicą i wysyłając często tamże urzędników, nauczyli się obywatele biedniejsi, sami nie wiedząc kiedy, i oni sami i ich słudzy, sztuki sterowania okrętem. Człowiek bowiem, który odbywa częste podróże morskie, musi obeznać się ze sztuką kierowania statkiem i on sam i jego sługa i nauczyły się wyrażen potrzebnych w sztuce



żeglarskiej. W tych tedy wyprawach morskich kształcą się oni długiem doświadczeniem i wprawą na łęgich sterników. Jedni bowiem nabierają wprawy kierując sterem na lżejszych łodziach transportowych, drudzy ćwicząc się na cięższym statku przewozowym, a niektórzy wreszcie dostają się stąd na trójwiosłowie wojenne. Przeważna wszakże ich ilość zdoła kierować sterem okrętu wojennego, skoro tylko wejdą na pokład, bo wprawiali się przedtem do tego przez całe swoje życie.

II. I hoplitów, którzy najwięcej na siebie powszechnie ściągają zarzutów, ustanowiono w Atenach z umysłu takimi, jakimi są dzisiaj. Sądzą bowiem Ateńczycy, że jakkolwiek są słabsi pod tym względem od swych wrogów przeważających liczbą i jakością żołnierza, to przecież zawsze są silniejsi od swych sprzymierzeńców, płacących im daniny, nawet na lądzie, i myślą, że hoplici wystarczą im, skoro mają przewagę nad sprzymierzeńcami. Szczęśliwy los nadto użyczył im korzyści innego rodzaju. Ludom, które podlegają jakiejś potędze lądowej łatwiej jest, zgromadziwszy się z mniejszych miast i połączywszy się w pewnym punkcie, walczyć w zbitych szeregach. Te zaś ludy, które podlegają jakiemuś potężnemu państwu morskemu nie mogą, zwłaszcza jeżeli mieszkają na wyspach, tak prędko zgromadzić się w jednym miejscu. Morze bowiem dzieli ich od siebie, a władcy ich nadto są panami morza. A gdyby nawet, przypuścmy, i udało się tym wyspiarzom zgromadzić się przeciw niespostrzeżeniu na jednej z wysp, wówczas wyginą tam z głodu. Otóż wszystkie wielkie miasta, które pozostają pod władzą Aten na stałym lądzie, ulegają im ze strachu, a wszystkie małe przeważnie tylko dla interesu. Niema bowiem takiego miasta, któreby nie potrzebowało przywozić czegoś lub też wywozić. A tego przecież nie będzie mu wolno uczynić, jeżeli nie będzie ulegało panom morza. A tym, którzy mają w ręku morze, łatwiej jest dokonać tego, czego trudno jest dopełnić władzącym lądem, mianowicie zaś spustoszyć czasem ziemię nieprzyjaciela, silniejszego od nich na lądzie. Mogą oni bowiem opłynąć ląd i wylądować tam, gdzie jest mało lub nawet wcale nie ma nieprzyjaciół, a skoro przeważna siła wroga nadciąga, mogą wsiąść na okręty i znowu odpłynąć stamtąd. A kto tak postępuje, łatwiej sobie daje rady niż ten, kto lądem dopiero pospiesza. Mogą dalej ci, którzy władają morzem, zapuszczać

się na taką odległość od swego kraju, na jaką się im podoba. Przeciwnie ci, którzy się opierają na lądzie stałym, nie śmia oddalać się od swojego kraju na wielką odległość. Pochód bowiem odbywa się powolnie, a żołnierz pieszy nie może nieść ze sobą zapasów żywności, wystarczających na czas dłuższy. Do tego ten, który pieszo maszeruje, musi odbywać pochód przez kraj przyjacielsko dla siebie usposobiony, lub też musi naprzód zwycięsko postępować. Przeciwnie ten, który morzem ciągnie, może wysadzić wojsko na ląd, gdzie tylko posiada siły przemagające, a gdzie czuje się słabszym, tam może opłynąć tę miejscowość i ciągnąć dalej, dopóki się nie dostanie do kraju z nim zaprzyjaźnionego, albo dopóki nie natrafi na nieprzyjaciela od siebie słabszego. Następnie ci, którzy władają tylko lądem, z trudnością tylko mogą znosić nieurodzaj na płody ziemne, który czasem Zeus zsyła. Daleko łatwiej przychodzi znosić podobne klęski panom morza. Nigdy bowiem w jednym czasie nie panuje we wszystkich krajach nieurodzaj, tak, iż władcy morskich wybrzeży mogą ze sąsiedniego kraju, nienawiedzonego tą klęską, dostać tego, czego potrzebują. A jeżeli mamy wspomnieć i o innych drobniejszych sprawach, to ziomkowie nasi, dzierżąc w swem ręku władztwo nad morzem i przez to stykając się z rozmaitymi ludami, wynaleźli nawet różne przysmaki i sposoby poprawnego przyrzędzania uczt. Przez te tedy swoje stosunki zdołają oni wszelkie rodzaje łakoci, jakich tylko zapragnąć można ze Sycylii albo z Włoch lub z Cypru, Pontu albo wreszcie Peloponezu lub skądkolwiek inąd, zgromadzić na jednym targu. Słyszac dalej rozmaite mowy, przyswoili sobie Ateńczycy to wyrażenie z tego języka, a owo z tamtego. I podczas kiedy reszta Hellenów zadowolnia się przeważnie i mową i sposobem życia miejscowym a własnym strojem, wytworzyli sobie Ateńczycy pewien rodzaj mieszczaniny, zapożyczonej i od swoich i od cudzoziemców.

Co się tyczy ofiar i świątyń i obchodów uroczystości narodowych, jako też co do gajów bogom poświęconych, lud ateński, wiedząc dobrze, że jest to rzeczą niemożliwą dla każdego z biedniejszych obywateli składać ofiary i sprawiac uczyt jakoteż dostarczac środków na stawianie świątyń, a nadto jeszcze dbać o to, ażeby się mieszkalo w mieście pięknem i wspaniałem, wymyślił sam, w jaki sposób ma się to wszystko odbywać.

Państwo tedy składa publicznym kosztem wiele ofiar a lud przytem ucztuje i rozdziela przypadłe nań losem części ofiar. Niektórzy bogatsi obywatele ateńscy dalej posiadają swoje prywatne gimnazya, łaźnie i szatnie. Prócz tego wszakże każe sobie lud osobno budować, z funduszków państwa, wiele zakładów gimnastycznych, szatni i wspaniałych łaźni i zapewne popólstwo więcej ich używa, aniżeli niewielka liczba bogatszych obywateli.

A tylko oni jedynie, Ateńczycy, mogą dostać wszelkiego rodzaju bogactw i zapasów, a to i od Hellenów i od cudzoziemców. Jeśli bowiem jakieś państwo obfituje w drzewo sposobne do budowania okrętów, gdzież zbędzie swój towar jeżeli nie będzie uległe panom morza? A znowu jeżeli jakieś państwo opływa w żelazo, spiż lub len, gdzież znajdzie zbyt na te artykuły, jeżeli będzie w niezgodzie żyło z władcami wybrzeży morskich? Owóz z tych materyałów ja sobie buduję statki, od tego biorę drzewo, od tamtego żelazo, od owego spiż od jeszcze innego len, a wreszcie воск. W końcu po prostu nie dadzą im tego wywozić dokąd inąd i powiedzą: Kto jest dla nas wrogo usposobiony, ten niech się obejdzie bez korzyści używania morza. I w ten sposób ja, Ateńczyk, nic a nic nie mozołąc się nad uprawą ziemi, otrzymuję to wszystko dla tego, że panuję nad morzem, a żadne państwo nie posiada odrazu ani dwóch z tych artykułów w obfitości. I tak żadne państwo np. nie posiada razem drzewa i lnu, bo tam, gdzie się udaje len bardzo dobrze, jest ziemia płaska i bezleśna. To samo również miasto nie posiada odrazu spiżu i żelaza, ani nie znajdziesz w tem samem mieście dwóch lub trzech innych artykułów razem, lecz porozrzucane, to w tem, to w owem państwie.

Dodajmy jeszcze, że przy każdym prawie lądzie stałym, są skały naprzód wysterczające, albo wyspy przed nim leżące, lub wreszcie jakaś cieśnina. Bardzo łatwym jest tedy dla tych, którzy mają w ręku posiadanie morza, usadowiwszy się gdziekolwiek na podobnem stanowisku, niepokoić stamtąd ciągle mieszkańców stałego lądu.

Jednego im wszakże brakuje. Gdyby oto Ateńczycy władali morzem, a mieszkali na jakiejś wyspie, mogliby innym państwom, gdyby tylko chcieli, dokuczać a sami by nie nie ucierpieli na tem, dopóki by byli panami morza. Kraj ich nie

ulegałby nigdy spustoszeniu, a oni nie potrzebowali się obawiać u siebie żadnego nieprzyjaciela. W obecnych wszakże stosunkach najpierw ulegają w razie napadu właściciele majątków ziemskich i miejscowi bogacze. Lud zaś, ponieważ dobrze wie o tem, iż nieprzyjaciel niczego z jego majątku nie spustoszy ani nie spali, żyje sobie bez trwogi i nie obawia się wrogów. A nadto byłiby Ateńczycy w tym wypadku wolni od jeszcze jednej obawy. Gdyby bowiem mieszkali na wyspie, nie potrzebowaliby nigdy obawiać się wydania miasta w ręce nieprzyjaciół wskutek zdrady partii oligarchicznej, ani otwarcia bram miasta lub niespodzianego wtargnięcia wrogów do niego. Bo i jakże mogłoby być to się przydarzyć, gdyby oni zamieszkiwali wyspę? Albo jakżeby ktoś mógł powstawać przeciwko stronnictwu ludowemu na wyspie? Gdyby ktoś chciał teraz występować przeciwko ludowi, liczyłby na poparcie nieprzyjaciół, którychby łądem mógł sprowadzić. A gdyby tak Ateńczycy mieszkali gdzieś na jakimś wyspie nie wywoływałyby i to u nich żadnej obawy. Skoro wszakże właśnie u samego początku nie powiodło im się zamieszkać na wyspie, postępują oto teraz w następujący sposób. Całe swe mienie składają na wyspach, zaufani w swe władztwo nad morzem i nie dbają o to, że ziemia attycka może uleść spustoszeniu, dobrze pamiętając o tem, iż gdyby nie poświęcili chwilowo ziemi, postradaliby inne, większe dobra.

W państwach, rządzących się ustawą oligarchiczną musi się ściśle przestrzegać sojuszów zawartych i przysięgi przy układach. Gdyby bowiem układy zerwano, wówczas niewątpliwie sprawcami występku i winnymi będą ci możnowładcy, którzy ten układ zawierali. Gdzie wszakże lud z kimś się układa, tam łatwo poszczególnym osobom złożyć winę na tego, który mówił o tem na zgromadzeniu i stawiał wnioski, lub na przewodniczącego, który poddawał całą sprawę pod głosowanie. Mogą one zaprzeczyć się nawet zupełnie udziału w zgromadzeniu i powiedzieć, że nie były tam obecnymi a układ cały im się nie podoba. Następnie pytają się one na pełnym zgromadzeniu, czy układ ma być potwierdzony, a jeżeli zgromadzenie ten układ odrzuci i sprzeciwi się jego wykonaniu, ma wówczas lud tysiąc pozorów i wymówek nie uczynienia tak, jak nie chce. A jeżeli nawet to, co lud już był uchwalił, źle się jakoś po-

wiedzie, narzeka on wówczas, że to kilku mężów. działając przeciwko uchwale ludu, popsulo rzecz całą. Przeciwnie, jeżeli coś, w podobnym wypadku, dobrze wypadnie, przypisuje sobie lud sam zasługę tego.

Nie pozwalają też Ateńczycy wyszydzać całego ludu w komedyi ani też wydrwiwać go w inny sposób, aby sami przypadkiem nie używali sławy złych ludzi. Do wyszydzenia wszakże w komedyi osób prywatnych sami nawet zachęcają, jeżeli tylko kto zechce drwić sobie z kogoś, bo wiedzą dobrze, iż ten, kogo w komedyi przedstawiają, nie pochodzi najczęściej ani z ludu ani nawet ze zwykłej gawiedzi, lecz, jak to zwykle bywa, jest to jakaś osoba znamienitsza, albo więcej poważana w kraju. Trafi się też czasem, iż też kogoś z biedniejszych obywateli i z pospólstwa wezmą na języki w komedyi, lecz i tych wysmiewają tylko z powodu ich nadmiernej chętki do nowatorstwa lub dla ich zabiegów o uzyskanie większego znaczenia wśród ludu. A tak tedy wówczas nie gniewają się Ateńczycy, kiedy i ci padają ofiarą teatralnych przedstawień.

Powiadam tedy, iż lud ateński rozpoznaje dobrze, którzy z obywateli są uczciwi, a którzy przewrotni. Wiedząc o tem wszakże miłuje on tych obywateli, którzy mu są przydatni i przynoszą dla niego korzyści a tem bardziej nienawidzi prawych obywateli. Uważa bowiem, że ich zalety nie wychodzą na dobre dla ludu, lecz na złe jego. I przeciwnie są też tam tacy obywatele, którzy, pochodząc z gmina, już ze swego usposobienia nie są wcale zwolennikami rządów ludowych. Otóż ja uznaję w samym ludzie demokrację, bo działać we własnym interesie jest rzeczą zasługującą na pobłażanie. Kto jednakże, nie pochodząc z ludu, obrał sobie raczej pobyt w państwie o demokratycznych zasadach, aniżeli tam, gdzie kwitnie oligarchia, ten knuje coś niedobrego, uznawszy, iż łatwiej ukryje się nieczny postępek w państwie takim, gdzie ma głos przedewszystkiem lud prosty, aniżeli tam, gdzie we wszystkim rej wodzą oligarchowie.

III. A zatem, jak rzekłem wyżej, nie pochwalam sposobu, w jaki urządzono ustawę ateńską. Powtarzam jednakże, że skoro już raz postanowili Ateńczycy zaprowadzić u siebie urządzenia demokratyczne, zdaje mi się, że dobrze obwarowali tę demokrację używając sposobów, której przeszedłem.



Widzę też jeszcze, jak niektórzy ludzie narzekają na Ateńczyków, czyniąc im zarzuty, iż nieraz niepodobna tam komuś załatwić swej sprawy w Radzie lub na zgromadzeniu ludowem, chociażby siedział tam rok cały. A przecież dzieje się to w Atenach nie z innego powodu, lecz dla tego, iż dla wielkiej ilości spraw publicznych, nie mogą oni żadną miarą wszystkich interesowanych przesłuchać i spraw ich ostatecznie załatwić. A jakżeżby oni mogli załatwić jakieś inne sprawy jeszcze, oni, którzy przedewszystkiem muszą obchodzić swoje uroczystości? A jest ich tyle, co w żadnym innym mieście helleńskim. Podczas takich obchodów mało kto mógłby się zajmować sprawami państwa. Mają oni dalej do rozstrzygnięcia tyle procesów prywatnych i skarg publicznych i tyle śledztw i rachunków do przeprowadzenia, ile nie załatwiliby wszyscy ludzie, razem wzięci. A następnie Rada ma radzić wiele nad sprawami wojennymi, wiele nad środkami dostarczenia dochodów państwu, wiele nad nadawaniem praw nowych, wiele nad sprawami, które w danej chwili państwo najwięcej obchodzą, wiele wreszcie nad sprawami, dotyczącymi sprzymierzeńców. Do niej to należy pobieranie daniny od sprzymierzeńców jakoteż nadzorowanie warsztatów okrętowych i świątyń. Cóż więc dziwnego, że mając tak wielką ilość spraw do załatwienia na głowie, nie mogą załatwić sprawy każdego poszczególnego obywatela? Na to powiadają niektórzy, iż jeżeli ktoś z workiem dobrze nabitym uda się do Rady lub zgromadzenia ludowego, niezawodnie dobije targu w swej sprawie. A ja zgodziłbym się na to, iż w Atenach wiele się da zrobić za pieniądze i powiem, że jeszcze więcej dałoby się zrobić, gdyby tylko więcej było takich, którzy dają pieniądze. Wiem i o tem wszakże, jak powiadam, dobrze, iż w takim stanie rzeczy, jak obecnie, państwo nie jest w stanie załatwić spraw wszystkich interesowanych, nawet gdyby mu jeszcze większe sumy pieniężne ofiarowali. Musi też prócz tego rozstrzygać lud ateński i w takim wypadku, jeżeli ktoś okrętów nie utrzymuje w należytem stanie lub zabudowuje jaki plac publiczny. Obowiązkiem wszystkich Ateńczyków dalej jest wydawać co roku wyroki w sprawach choregii, urządzanych w czasie Dyonizyów, Targeliów i Panatenajów jako też Prometejów i Hefajstyów. Prócz tego ustanawia się w Atenach co roku po czterystu tryerarchów, których sprawy muszą oni rozsądzać, skoro tylko

tego żądają. Do nich należy dalej badanie przedwstępne i zawiadzenie w godnościach urzędników, prowadzenie kontroli państwowej nad sierotami a oraz ustanawianie nadzorców więzień. A i to wszystko muszą spełniać co roku. Od czasu do czasu zaś załatwiają też sprawy o dezercyę z szeregów, lub inne sprawy np. jeżeli wydarzy się niespodziewanie jakiś występki, lub ktokolwiek popełni jakąś niezwykłą zbrodnię przeciwko ludziom, lub też targnie się na świętość bóstwa. Wiele jeszcze innych rzeczy zupełnie pomijam. Zresztą wyliczyłem sprawy najgłówniejsze, z wyjątkiem ustanawiania danin dla sprzymierzeńców, a to odbywa się najczęściej każdego piątego roku. Nuże tedy, czyż sądzicie, że tego wszystkiego nie należy załatwić? Bo niechże mi kto powie, czego tam z tych spraw rozstrzygać nie należy! Jeżeli znowuż zgodzimy się, że wszystkie te sprawy załatwiać należy, to musi się też je załatwiać co roku. A tak i teraz, chociaż przez cały rok rozstrzyga się sprawy, niepodobna im nastarczyć i zapobiedz temu, aby, i tak już wielka, ilość winnych nie wzrastała. Ano więc powie ktoś: Fewnie, że trzeba załatwiać te sprawy, ale niech będzie mniej członków trybunału! No, ale wtedy, jeżeli się ustanowi trybunały, które z niewielu członków składać się będą, będzie za mało sędziów w każdym trybunale, a wtedy łatwiej będzie można ująć dla siebie tych niewielu sędziów, a nawet przekupić a i wyroki wypadną mniej sprawiedliwie. A nadto musimy sobie przedstawić, że Ateńczycy muszą obchodzić swe uroczystości narodowe, podczas których nie godzi się im zasiadać w trybunałach, — a obchodzą ich dwa razy tyle, co inne narody. Lecz przypuszczam, że nie mają oni ich więcej, niż miasto jakieś, które bardzo mało ich posiada, i twierdzę, iż gdyby nawet i tak się rzecz miała, było wprost niemożliwem, ażeby stan rzeczy w Atenach był innym, aniżeli obecnie. Można by wprawdzie coś w drobnych szczegółach odjąć lub dodać; w rzeczach wszakże zasadniczych niepodobna zmienić ustawy tak, ażeby nie odebrać jakiejś prerogatywy demokracji. Wiele bowiem środków da się wymyślić celem ulepszenia jakiejś ustawy. Nie łatwem jest wszakże, przy istniejącej już formie rządu demokratycznej, coś takowego odpowiedniego wymyślić, aby jeszcze lepszy rząd tego rodzaju zaprowadzić. Można tylko jak przed chwilą powiedziałem, coś powoli w drobnostkach ujmować lub dodawać.

I w tem także poczynają sobie, jakby się zdawało, źle Ateńczycy, że, podczas walk stronnictw w państwach sprzymierzonych, stają po stronie tamtejszego pospólstwa. A oni czynią to przecież z wyrachowania. Gdyby bowiem oświadczyli się za stronnictwem arystokratycznym, połączyliby się z ludźmi innych zapatrywań politycznych aniżeli oni sami. W żadnem bowiem państwie ogół przedniejszych obywateli nie jest życzliwym dla motłochu i jedynie tylko pospólstwo w każdym państwie wzdycha do rządów demokratycznych, bo swój ciągnie do swego. Dlatego też i Ateńczycy łączą się ze swoim naturalnym sprzymierzeńcem, stronnictwem demokratycznym. A ile tylko razy przedsięwzięli sobie oświadczyć się za stronnictwem możniejszych obywateli, tylekroć razy nie powiodły się im przedsięwzięcia a ludowe stronnictwo popadało w niewolę. Tak się stało i w Beocyi i w Milecie, kiedy Ateńczycy połączyli się byli ze stronnictwem możnowładczem, a ci w przeciagu krótkiego czasu, zerwawszy układy, oderwali się od nich obalili rządy demokratyczne tamże. Toż samo stało, kiedy połączyli się z Lacedemończykami przeciwko Meseńczykom a Lacedemończycy, w krótkim czasie ujarzmiwszy Meseńczyków, wypowiedzieli wojnę Atenom.

Zarzuciłby mi też tu kto może, że więc nikt w Atenach, według mego zdania, nie został niesłusznie pozbawiony praw obywatelskich. Odpowiadam mu na to, że w samej rzeczy są niektórzy obywatele, których niesłusznie praw obywatelskich pozbawiono, lecz liczba ich jest niewielka. A zaiste nie małej potrzeba liczby obywateli, aby uderzyć na demokrację ateńską. Zwykle bowiem tak bywa na świecie, iż obywatele, których skazano na utratę praw obywatelskich sprawiedliwie, więcej sobie z tego robią, aniżeli ci, których niesłusznie na tę karę skazano. A dlaczegoż miałyby ktoś mniemać, że właśnie w Atenach skazano wielu na pozbawienie praw obywatelskich, gdzie lud jest panem urzędów? Wszakże utrata praw obywatelskich w Atenach następuje przedewszystkiem za nierzetelne mowy i uczynki. Rozważywszy tedy to, nie należy sądzić, iżby ludowi ateńskiemu mogło zagrażać jakieś niebezpieczeństwo ze strony obywateli, dotkniętych infamią.

BADAN LITERACYJNY  
BIBLIOTEKA

00-250 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 28-68-83











F

23.415